Nr. 268. Kraków, dnia 23 Listopada — Wtorek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

***Kraków**, 22 listopada.*

Wiener Ztng. z dnia wczorajszego zamieszcza urzędowe ogłoszenie, iż postanowieniem z d. 17 b. m. cesarz przyjął dymisyę dra Mikołaja Zyblikiewicza z godności marszałka Galicyi i polecił, żeby mu wyrażono cesarskie uznanie z powodu użytecznej działalności na tem stanowisku, a równocześnie zamianował marszałkiem hr. Jana Tarnowskiego.

W ten sposób rozwiązanem zostało przesilenie marszałkowskie, które od dwóch przeszło tygodni kraj cały zajmowało i niepokoiło. Dr. Zyblikiewicz skutkiem dobrowolnej rezygnacyi przestał być marszałkiem — a zastąpił go poseł, należący do stronnictwa, które nie dalej jak w zeszłorocznej sesyi sejmowej omal że nie obaliło marszałka Zyblikiewicza, występując w Sejmie przeciw wnioskom Wydziału krajowego — w dwóch sprawach, najściślej w program byłego marszałka wchodzących, t. j. w sprawie melioracyjnej i przemysłowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności stało się, iż między dwiema ostatniemi zmianami w urzędzie marszałkowskim zaszła pewna analogia, nie co do motywów rezygnacyi poprzedniego, ale co do nominacyi nowego marszałka: W r. 1880, za marszałkowstwa hr. Wodzickiego wystąpił poseł dr. Zyblikiewicz, ówczesny prezydent miasta Krakowa przeciwko gospodarce Wydziału krajowego w sposób tak energiczny, że mówił o „nadużyciach“, popełnianych przez Wydział, o „bezrządzie“ panującym w Wydziale i t. p. Nie minął rok — a po rezygnacyi hr. Wodzickiego, który jak wiadomo „poświęcił się“ dla kraju, ażeby objąć gubernatorstwo Laenderbanku, został marszałkiem dr. Zyblikiewicz. W roku ubiegłym hr. Jan Tarnowski, jako sprawozdawca komisyi kultury krajowej w przedmiocie melioracyj wystąpił przeciw wnioskom Wydziału krajowego, odrzucając znaczną część jego projektów — co dla Wydziału tak dotkliwym było ciosem że z całą możliwą energią jął się obrony tych projektów. Większość sejmowa stanęła po stronie Wydziału, prawica została odosobnioną, a hr. Tarnowskiego jako sprawozdawcę komisyjnego zastąpił na trybunie dr. Rybicki, jako sprawozdawca Wydziału krajowego. I oto znowu niespełna w rok później ustępuje dr. Zyblikiewicz — z zupełnie innych niż niegdyś hr. Wodzicki motywów — a miejsce jego w marszałkowstwie zajmuje hr. Tarnowski, który przed rokiem najdotkliwszy cios przeciw Wydziałowi krajowemu był wymierzył.

Wspomnieliśmy o tych wypadkach z powodu, że rzucają one charakterystyczne światło na ostatnie wystąpienie ludzi z tego samego co hr. Tarnowski obozu, w sprawie marszałkowskiej. Po tych precedensach, o których wyżej mówiliśmy, trudno było brać bardzo na seryo inicyatywę tych panów, w manifestacyi prezesów Rad powiatowych na rzecz dra Zyblikiewicza. Miała ona zupełnie inne powody, a nie chęć utrzymania dra Zyblikiewicza przy marszałkowstwie. Szło z jednej strony o to, ażeby zyskać na czasie do przeprowadzenia w Wiedniu swego kandydata — szło z drugiej strony o pewne sprawy i stosunki miejskie w Krakowie — o czem dziś pisać szczegółowiej byłoby przedwczesnem, ale co wkrótce już może wyjdzie na jaw.

Stoimy tedy dzisiaj przed faktem dokonanym. Dr. Mikołaj Zyblikiewicz przestał być marszałkiem krajowym. Spodziewamy się, że pisząc te słowa, nie piszemy politycznego nekrologu, że były marszałek jeszcze na polu publicznem użytecznie czynnym będzie. Ale gdybyśmy nawet nekrolog polityczny pisać mieli, to jeszcze nie zdobylibyśmy się na tyle słów przesadnego uwielbienia, z jakiem nieszczerze występują dziś organa stronnictwa konserwatywnego. Kadzidła i pełnego przesady pochlebstwa dr. Zyblikiewicz nie potrzebuje. Zalety wielkie a obok nich i ujemne strony złożyły się na tę niezawodnie bardzo wybitną indywidualność, która w życiu politycznem naszego kraju tak wielką odegrała rolę, a znamię swoje wycisnęła na każdej sprawie publicznej, którą ujęła w rękę. W czasach zmateryalizowania i zepsucia życia publicznego nie będzie chyba zbytecznem podnieść, co niewątpliwie każdy, zwolennik czy przeciwnik, uznać musi — iż służba publiczna byłego marszałka jaśnieje przedewszystkiem czystością i bezinteresownością taką, że pod tym względem przyświecać on będzie zawsze pięknym przykładem prawdziwie obywatelskiej cnoty. „Czysta ręka“ — to w naszych czasach bardzo wiele.... Człowiek, który z tą bezinteresową, szczerą chęcią służenia sprawie ojczystej działa na politycznem polu, jeżeli ma tak wybitną jak były marszałek indywidualność, taki jak on zapas energii, taki temperament i taką zarazem wiarę w to, co za dobre dla kraju uznaje — zbłądzi nieraz bezwzględnością i chęcią gwałtownego ugięcia woli innych pod swoją wolę. Jest to naturalne i konieczne — a ktokolwiek w ostatnich latach w sprawach publicznych był czynnym, musiał się o tem w stosunku z marszałkiem przekonać. Z tą też bezwzględnością przystąpiwszy do uporządkowania finansów kraju, które były bardzo osłabione budową gmachu sejmowego i wysokiemi bez pokrycia niedoborami budżetów — rzucił się marszałek do oszczędności w dwóch działach gospodarki krajowej: w szpitalach i szkolnictwie ludowem. Wiadomo, że w obu tych sprawach byliśmy jego przeciwnikami — bo nam się zdawało i do dzisiaj się zdaje, iż w obu posunął on chęć oszczędności za daleko. Ale z całem uznaniem musimy podnieść dokonane dzięki jego inicyatywie i energii dzieło uporządkowania funduszów szkolnych okręgowych, które przez najbłędniejszą gospodarkę namiestnictwa, prowadzoną pod firmą Rady szkolnej krajowej, zostały doprowadzone do stanu najzupełniejszego bezładu. Nie przydały się na nic od r. 1877 powtarzane przez komisyę budżetową upomnienia i uwagi póty, póki sprawy tej nie ujął dr. Zyblikiewicz energiczną swą dłonią i nie zmusił namiestninictwa do naprawy złego.

Niespożytą też zasługą ustępującego marszałka pozostanie zawsze podjęcie programu ekonomicznego. W pięciu latach jego marszałkostwa zrobił Sejm i Wydział krajowy więcej w tym kierunku, niż w całem poprzedniem dwudziestoleciu. Z obfitego archiwum ankiet i komisyj wydobył dr. Zyblikiewicz projekt Banku krajowego i zaraz w pierwszym roku swego urzędowania przez Sejm go przeprowadziwszy, rychło potem wykonał — a chociaż omylił się stanowczo w początkowym wyborze osób, jednak instytucya ta krajowa po uchyleniu pierwotnych błędów rozwija się coraz pomyślniej i nie małe usługi krajowi w przyszłości przynieść może. — Podniesioną przez dwóch posłów z lewicy w r. 1881 sprawę akcyi krajowej ku podźwignięciu krajowego przemysłu, marszałek Zyblikiewicz rozwinął i wprowadził w wykonanie, a liczne fachowe szkoły przemysłowe i warsztaty naukowe, które w tym czasie powstały, zasiłki udzielane nowym lub udoskonalonym gałęziom przemysłu, rozwinięcie i ożywienie działalności krajowej komisyi przemysłowej — wszystko to będzie trwałym pomnikiem marszałkostwa dra Zyblikiewicza, tak, jak z drugiej strony rolnictwo zawdzięczać mu będzie powstanie nowych szkół rolniczych i żywo podjętą akcyę melioracyjną.

Wszystkie te dzieła — świeżo rozpoczęte — wymagają jeszcze długiej, starannej troskliwości, wymagają konsekwentnego rozwijania. I w tem główna szkoda, jaka kraj spotyka z ustąpieniem dra Zyblikiewicza, ustąpieniem o tyle przedwczesnem, że zaledwie podjęte dzieło przechodzi już w inne ręce. Pragnęliśmy szczerze, aby to nie były te ręce, w które na wniosek rządu monarcha złożył teraz laskę marszałkowską. Obawiamy się bardzo, iż przy szczerych chęciach, nie podołają one jednak zadaniu. Waga czynności i spraw w Wydziale krajowym, która za marszałkowstwa dra Zyblikiewicza spoczywała głównie w osobie marszałka — przeniesie się znowu, jak dawniej było, na członków Wydziału, którzy wobec dawnych marszałków mieli bardzo szeroką w swych departamentach autonomię. Spodziewamy się, że nowy marszałek a niemniej i członkowie Wydziału krajowego zrozumieć zechcą, iż w sprawach krajowych najszkodliwsze byłyby częste i nagłe zmiany kierunku, porzucanie dzisiaj tego, co się wczoraj rozpoczęło — że przeto co było istotą główną programu ustępującego marszałka, zostanie zachowanem i rozwijanem dalej: ład i porządek w finansach krajowych i praca nad ekonomicznem podniesieniem kraju przez zachętę i popieranie produkcyi przemysłowej i rolniczej.

Z Przemyśla piszą nam:

Dnia 20 b. m. uchwalił Wydział powiatowy jednomyślnie wyrazić zupełne uznanie dla księcia Sapiehy za jego prawidłowe zachowanie się w sprawie wiadomej petycyi prezesów rad powiatowych do ministra Taaffego i za list otwarty do prezesa rady powiatowej krakowskiej.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wny Panie Redaktorze!

List otwarty JO. marszałka Rady powiatowej w Przemyślu zmusza mnie do zabrania głosu. Dnia 10 b. m. otrzymałem wraz z innymi prezesami Rad powiatowych znany telegram W. Alfreda Mileskiego. Ustęp telegramu „o wstrzymanie rezygnacyi Zyblikiewicza i zastąpienie jej urlopem“ zrozumiałem w ten sposób, iż mamy petycyonować o nieprzyjęcie podanej przez marszałka krajowego rezygnacyi, wskutek czego tenże weźmie urlop w Wydziale krajowym. Zdaje mi się, że wypadek podobny był już w roku zeszłym, kiedy dr. Zyblikiewicz dla poratowania zdrowia wyjeżdżał do Włoch. Nie mogłem w żaden sposób przypuścić, by przywódzcy stronnictwa krakowskiego zapomnieli czy też nie wiedzieli, iż minister nie jest uprawniony dać urlop marszałkowi krajowemu. Niejasność stylizacyi kładłem na karb potrzebnej w telegramie oszczędności słów.

Jest jednak w liście księcia Adama Sapiehy ustęp, którego nie mogę zostawić bez odpowiedzi. Ustęp ten opiewa: „Powiedzieć by można, że kiedy pięćdziesięciu prezesów i niby prezesów rzecz podpisało, nie powinno by mnie to tak razić? Ba ale kiedy na wytłumaczenie tamtych Panów powiedzieć można, że podpisali, bo karność w stronnictwie im to nakazywała, a mnie jako nie należącemu do stronnictwa nawet ta wymówka nie przysługuje i przysługiwać by nie mogła. „Tym ustępem wlicza niejako JO. książe wszystkich na petycyi podpisanych do stronnictwa krakowskiego. Tak z pewnością nie jest! Nie chcę jednak i nie mogę odpowiadać za innych. Odpowiadam ze siebie, aby nie powiedziano: *qui tacet consentire videtur.* Do stronnictwa krakowskiego nie należałem nigdy, nie należę i należeć nie będę, zasady jego i całą działalność uważam za szkodliwe, a nawet zgubne dla ojczyzny naszej — petycyę podpisałem nie dlatego, że ją inicyowało to stronnictwo, ale mimo to. Podpisałem z powodu, że uznaję zasługi dra Zyblikiewicza i myślę, że na zajmowanem stanowisku mógłby jeszcze długo, a skutecznie pracować dla dobra kraju. Podpisując petycyę, nie miałem żadnych ukrytych celów na oku, pragnąłem tylko, żeby laska marszałkowska pozostała w tych samych rękach. Gdybym mógł przewidzieć, że wynikiem naszej petycyi będzie oddanie laski w ręce stanowczego zwolennika zasad stronnictwa krakowskiego, jak o tem głośno obecnie mówią, byłbym z pewnością nie położył na niej mego podpisu. Oto jest wyjaśnienie, do którego zmusił mnie „list otwarty“. Nie chcę bowiem, żeby wyborcy, którzy mnie powołali na urząd prezesa Rady, o przyczynach podpisania z mej strony petycyi fałszywe mieli pojęcie.

Upraszam Cię Panie Redaktorze, byś pismu memu nieodmówił miejsca w łamach swego szacownego pisma i piszę się z prawdziwam poważaniem

Albin Rayski,
prezes Rady powiatowej w Rudkach.

Czesi a Bułgarzy.

Przytoczyliśmy byli artykuł *Wieku*, określający na podstawie rozmowy z przedwódzcą czeskim drem Riegerem stanowisko Czech do sprawy bułgarskiej, do Rosyi i do Polaków. Następnie wypowiedzieliśmy nasze zdanie. Sprawa nabrała cośkolwiek rozgłosu — a wreszcie odbiła się poważnym echem w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej podczas rozprawy nad polityką zagraniczną dnia 18 b. m.

Między wielu mowcami dep. Chlumecky na początku swej mowy zaznaczył z naciskiem, iż chce dać wyraz zapatrywań ludności bez względu na stanowisko partyjne, bo ma nadzieję, że pewien mowca z innej partyi politycznej, zapisany już do głosu, zaprzeczy temu, jakoby pochwalał postępowanie Rosyi i Kaulbarsa w Bułgaryi. Tym zapisanym mowcą był dr. Rieger.

Nie tyle wyzwany tą uwagą, jak raczej skłoniony uwagami prywatnemi, do których ów wspomniony artykuł dał powód w Kole delegatów, uznał dr. Rieger w następnem przemówieniu za stosowne zaprzeczyć temu, co mu zarzucano. Po odpowiednim wstępie oświadczył on, że z obecnym kierunkiem polityki zagranicznej i z jej zastosowaniem do krajów bałkańskich zgadza się zupełnie. „Nie można zaprzeczyć — tak mówił dalej — że po stronie Rosyi jest inicyatywa, dlatego podwójnym jest obowiązek, nie dawać powodu do wojny. Mamy do czynienia z państwem absolutnem, w którem od osobistego usposobienia samodzierżcy wszystko zależy, i wojna i pokój. Dlatego trzeba być tem więcej ostrożnym i unikać wszystkiego, coby mogło dać powód do wojny. Co się tyczy naszych zapatrywań, t. j. zapatrywań moich przyjaciół politycznych, to wszyscy bez różnicy jesteśmy przejęci sympatyami dla swobodnego rozwoju państwa bułgarskiego, a ja byłem pierwszy, który wypowiedział swoję sympatyę dla tego narodu wtedy, kiedy on miał tu zaledwie kilku przyjaciół. Naród czeski objawiać będzie swoje sympatye zawsze temu narodowi, który walczy o swoję autonomię, o prawo swobodnego rozporządzenia sobą“.

Oświadczywszy się następnie za potrzebą zgodnego postępowania z Niemcami mówi dalej:

„Jest to istny system kłamstwa, jakiego w jednej części dzienników używają w walce przeciw mnie. Dziś dep. Chlumecky przytoczył zdanie, które ja miałem powiedzieć, mianowicie, iż mam nadzieję, że Rosya osiągnie swe cele w Bułgaryi, — i że ja nie pojmuję tego, iż Polacy sym-

---

Dwaj piechury.

Nowella z francuskiego

przez

Guy de Maupassant.

Co niedzieli, jak tylko uwolniono ich od służby, dwaj piechury puszczali się w drogę.

Wychodząc z koszar, robili w prawo zwrot i przemierzali ulice szybko krokiem podwójnym, jak w marszu; potem, dostawszy się za miasto, szli już wolniej wśród kurzu gościńca drogą wiodącą do okolicznych wsi.

Obaj byli małego wzrostu, drobni i chudzi. Szczupłe ich postacie gubiły się w fałdach mundurów za szerokich i za długich. Rękawy sięgały im aż do końca palców. Czerwone pantalony, zanadto na nich obszerne, przeszkadzały im w chodzie. W wysokiem, sztywnem czaku, chowała się głowa prawie aż po nos, tak, że ledwie dojrzeć było można ich twarze; dwie zbiedzone pospolite twarze bretońskie, z wyrazem naiwności niemal zwierzęcej — z parą siwych oczu o łagodnem i spokojnem wejrzeniu.

Idąc tak, nigdy nie rozmawiali ze sobą. Szli prosto przed siebie ożywieni jedną i tą samą myślą, która zastępowała im rozmowę. Po drodze, u wejścia do lasu, znaleźli sobie byli miejsce, przypominające im kraj rodzinny. Tam było im tak miło jak nigdzie, tam też dążyli.

Wchodząc w cienistą aleę, zdejmowali ciężkie czaka, uciskające im skronie i obcierali pot z czoła.

Co niedzieli, idąc tą drogą, zatrzymywali się na moście. Oparci o poręcz, zgięci we dwoje, przez kilka minut przypatrywali się Sekwanie, rozlewającej się w szeroką w tem miejscu zatokę. Widok tej wody pociągał ich ku sobie, przypominał im zapewne zatokę bretońską i port Vannes, z którego najbliższej pochodzili okolicy. Łódki przewoźników przywodziły na pamięć statki rybackie, wypływające na morze. Minąwszy Sekwanę, wstępowali do masarza, piekarza i do handlu wina, dla zakupienia prowiantów na tę niedzielną wycieczkę. Kawał kiełbasy, chleb za cztery *sous* i butelka cienkuszu, — oto było wszystko. Nieśli te zapasy w zawiniątku. Znalazłszy się wreszcie w czystem już polu, szli coraz wolniej i zaczynali rozmowę.

Przed nimi rozciągała się jednostajna równina, tu i owdzie tylko urozmaicona kępkami drzew. W dali widniał las, ów mały lasek, który w ich oczach czynił okolicę tak podobuą do ich stron rodzinnych. Wiodła doń wązka drożyna, przecinająca zielone łany zbóż. Jasiek za każdym razem mówił do Walka:

— Tutaj to tak jest, jakby w naszej wsi.

— Zupełnie tak.

Szli dalej, jeden obok drugiego. Myśl ich tonęła we wspomnieniach kraju rodzinnego. Budziły się w duszy, uśpione przed chwilą wyobrażenia, tak naiwne i proste, jak prostemi były ich chłopskie natury. Przypominali sobie, to kawałek pola lub łąki, to jakiś płot... drogę rozstajną... figurę przydrożną....

Za każdym razem zatrzymywali się na widok jakiegoś kamienia granicznego. Hej, jaki on podobny do tamtego... w ich wsi!

Co niedzieli, przechodząc koło pierwszej kępy drzew, jaką napotykali po drodze, Walek zrywał pręcik leszczyny i idąc, zabawiał się obdłubywaniem z niej kory. Czynił to machinalnie, myśląc o swoich, ze swojej wsi.

Jasiek niósł zawsze zawiniątko z wiktuałami.

Od czasu do czasu, Walek zacytował jakieś znane im nazwisko, opowiedział kilku prostemi wyrazami jakieś wydarzenie z ich lat dziecinnych, o którem potem obaj długo rozpamiętywali. I tak zwolna, sami nie wiedząc kiedy, przenosili się uczuciem i wyobraźnią w rodzinne strony. Oczyma duszy widzieli ową tak ukochaną a daleką wioskę, widzieli te łąki, lasy, pola, te niebiosa, tak dobrze im znane. Słyszeli owe gwary, hałasy, śpiewy ptasząt, poili się wonią łąk tamtejszych, oddychali owem orzeźwiającem powietrzem morskiem.

Nie czuli wtedy wcale wyziewów nawozu, jakiemi przesiąkniętą jest ziemia na przedmieściach. Zdawało im się, że owiewa ich miła woń rozkwitłych roślin nadbrzeżnych, którą wietrzyk od morza przynosi. Żagle na łódkach przewoźników, wydawały im się żaglami statków, płynących wzdłuż wybrzeży. Tak często widywali je ze swojej wsi na krańcach widnokręgu szerokiej płaszczyzny, ktora ją dzieliła od morza.

Tak wlekli się pomału noga za nogą, Walek i Jasiek pogrążeni w błogiej zadumie, zadumani o lepszych czasach, smutni, ale tym smutkiem spokojnym i łagodnym, z którym im dobrze było.

A gdy Walek kończył obdłubywać korę z pręcika leszczyny, przybywali właśnie do tego zakątku w lesie, gdzie zwykli byli spożywać przyniesiony posiłek.

Odnajdywali tam wtedy dwie cegły, ukrywane przez siebie na polance, a uzbierawszy trochę suchych gałązek, roznieciali ognisko i piekli przy niem kiełbasę, trzymając ją nad ogniem na kozikach.

Po tej sutej biesiadzie, dojadłszy chleb do ostatniej kruszynki, wypiwszy do ostatniej kropli wino, nie ruszali już z miejsca: wśród zarośli siedzieli obaj jeden obok drugiego, nic nie mówiąc do siebie, ze wzrokiem utkwionym w dal, powiekami na wpół przymkniętemi, rękoma skrzyżowanemi na piersiach.

Mundury ich odbijały jaskrawo na tle zieleni, żywością barw dorównywając rozkwitłym makom i bławatom, a połyskująca skóra na czakach i błyszczące w promieniach słońca metalowe guziki, wabiły zewsząd skowronki, unoszące się ze śpiewem nad głowami wojaków.

Około południa spoglądali od czasu do czasu w stronę sąsiedniej wioski, zkąd zawsze jawiła się o tej porze dziewka od krów.

Każdej niedzieli przechodziła ona koło nich i szła dalej, aby wydoić krowę, pasącą się na łączce z brzegu lasu.

Natychmiast ją zawsze spostrzegli, zaledwie się ukazała, była to bowiem jedyna ludzka istota, zjawiająca się w tem ustroniu. Ciekawie przyglądali się jasnym odblaskom, które rzucał wokoło skopiec blaszany w jej ręku, odbijający promienie słońca. Nigdy nic nie przemówili do niej. Cieszyli się jej widokiem, nie rozumiejąc i nie zastanawiając się, dlaczego się cieszą.

Była to rosła i silna dziewczyna, czerstwej, rumianej cery i opalona na słońcu. Tęga i śmiała wiejska dziewucha.

Pewnego razu, ujrzawszy ich siedzących jak zawsze na tem samem miejscu, ozwała się:

— Dobre południe... to wy tu tak zawsze przychodzicie?

Walek nieco śmielszy od towarzysza, wyjąkał:

— Zawsze tu odpoczywamy.

Na tem skończyła się rozmowa.

Następnej niedzieli spostrzegłszy ich, zaśmiała się. Zaśmiała się uprzejmym śmiechem sprytnej kobiety, czującej ich nieśmiałość. Spytała:

— A, i cóż wy tam robicie? Przypatrujecie się jak trawa rośnie?

Walek rozśmiał się także:

— A może się i przypatrujemy.

— Ale ona nie prędko rośnie.

— A juźci że nie, — odpowiedział, śmiejąc się ciągle.

Poszła dalej. Ale wracając, zatrzymała się przy nich ze skopcem pełnym mleka i rzekła:

— Może się napijecie? To wam przypomni waszą ojczyznę.

Instynktownie przeczuła ich myśli i nie omyliła się.

Obaj byli bardzo wzruszeni. Dziewucha nalała mleka do butelki z wina, — co z powodu wązkiej szyjki nie było rzeczą łatwą — i podała im. Walek pił pierwszy, połykał po odrobinie, zatrzymując się co chwila i przyglądając butelce, czy nie wypił już swojej części. Doszedłszy do połowy, oddał butelkę Jaśkowi.

(Dok. nast.)

patyzują z Austryą. Pierwsze jest po prostu **kłamstwem**, — drugie jest wprost **śmiesznością**. Wiem przecież, na jaki ucisk narażeni są Polacy w Rosyi; musieliby chyba **zapoznawać swe interesa**, gdyby **nie sympatyzowali z Austryą**. A co się mówi o naszym rusofilizmie szczególnie w odniesieniu do sprawy bułgarskiej, to oświadczam, iż nie jestto ani lojalnem ani uczciwem, jeżeli się wysnuwa wnioski o usposobieniu całego narodu z wyrażeń jednego człowieka lub jednego dziennika, — i wszystkie takie insynuacye odpieram raz na zawsze, a proszę tylko to uważać za objaw przekonania woli narodowej, co legalni reprezentanci narodu oświadczą na miejscu kompetentnem. Otóż sądzę, że Rosya wprawdzie nie we wszystkiem postępuje sobie rozważnie, spodziewam się i pragnę, aby zawróciła na dobrą drogę, aby zapewnić sobie życzliwość Bułgarów. Sądzę, iż postąpiłaby sobie nierozstropnie, gdyby utworzyła sobie z Bułgaryi drugą Polskę; ma ona i jednej dosyć. Gdyż kraj, opierający się państwu, nie jest dla tego państwa żadną korzyścią, nie jest dla niego tak jak dla Niemiec żadnem źródłem siły. Powtarzam więc: zgadzam się zupełnie na teraźniejszy rozważny i pokojowy kierunek polityki zagranicznej, a wbrew podejrzeniom naszych wrogów mogę stanowczo oświadczyć, że gdyby interesy monarchii wymagały poważnego i energicznego wystąpienia, — wówczas naród czeski okaże swą wierność do panującego i swą ofiarność dla monarchii tak dobrze, jak każdy inny".

Po tem oświadczeniu dra Riegera zabrał głos dep. Dumba. Nim przystąpił do wyłuszczenia swoich zapatrywań na tok polityki zagranicznej, zwrócił się najpierw z krytyką do swego poprzednika — i rzekł między innemi:

„Każdy naród walczący o swoję wolność i samodzielność, może liczyć na nasze sympatye; ale o jednem nie należy zapominać, t. j. o tem, iż to właśnie Bułgarowie od roku nie dokazali i nie musieli wycierpieć. Nasze sympatye zwracały się nie ku Bułgarom, zależnym od Rosyi, lecz ku tym, którzy później z rzadką dzielnością i wytrwałością bronili swego kraju, ku temu narodowi, który przejęty miłością i wdzięcznością pozostał wierny swemu księciu, i zdwojoną i wytrwałością rzadką opierał się brutalnemu postępowaniu generała rosyjskiego, a zarazem na granicie ustaw tak dzielnie bronił swej samodzielności przeciw uroszczeniom rosyjskim. Dr. Rieger miłował Bułgaryę rosyjską, a my — jak świat cały — sympatyzujemy gorąco z Bułgaryą antirosyjską, która tak dzielnie Rosyi się opiera. Jednak nie tylko dla Bułgarów i Serbów, jak dr. Rieger, a więc dla słowiańskich narodów, mamy sympatye; nasza monarchia nie powinna robić żadnej różnicy; — nasze sympatye zwracają się i ku innym narodom, zamieszkującym półwysep bałkański. Wszystkie powinny widzieć w Austryi przyjaciela bezinteresownego, który nigdy nie będzie przeszkadzał ich samodzielnemu rozwojowi, ale zawsze będzie go popierał".

Do tych uwag nie dodajemy na razie od siebie żadnych; natomiast podamy to, co dzienniki czeskie wyrzekły o wyjaśnieniu dra Riegera, które dał jeszcze przed swojem odezwaniem się w delegacyi korespondentowi dziennika *W. Allg. Ztg.* Mianowicie *Nar. Listy.* wypowiedziawszy swoje smutne rozczarowanie i zdziwienie z powodu mowy w delegacyi dep. Mattussa, który oświadczył w imieniu Czechów zgodę na kierunek polityki austryackiej, twierdzą, iż ten deputowany nie ma wcale prawa w imieniu wszystkich deputowanych czeskich przyzwalać na kierunek obecnej austryackiej polityki bałkańskiej. Rzeczywiste bowiem usposobienie narodu czeskiego — tak piszą *Nar. Listy* — wypowiedziane było zupełnie dokładnie w znanej rozmowie Riegera z korespondentem *Wieku*, a chociaż Rieger następnie oświadczył oficyalnie, (w rozmowie z korespondentem dziennika *W. Allg. Ztg*), iż jednego nie powiedział, a drugie także było źle zrozumianem, mimo to pewnem jest, że Rieger sam tak myśli, jak to było przedstawione w *Wieku*.

Katkow i hr. Kalnoky.

Przemówił nareszcie organ tajnego dyktatora Rosyi, przemówił w sposób godny apostoła fałszu, intrygi i gwałtu. Pan Katków sądzi każdego według siebie. Nic dziwnego przeto, że też Kalnoky'emu dostało się kilka miłych słówek ze słownika rosyjskiego wymysłów. Podajemy cyniczny artykuł *Moskowskich Wiedomosti*, w którym fałsz wyrasta z fałszu i fałszem się kończy:

„Hr. Kalnoky oświadcza, iż Austro-Węgry nie są interesowane w rozstrzygnięciu spraw bułgarskich i pozostawiają je naturalnemu biegowi rzeczy, byleby tylko nie przekraczano granic wskazanych w traktacie berlińskim. Cokolwiekbądź zaszłoby w Bułgaryi, Europa może poczytywać swe interesy za zabezpieczone, Austro-Węgry będą spokojne, skoro tylko traktat rzeczony nie ulegnie zmianie. Ale przecież ten traktat tak drogi Austro-Węgrom był już zmieniony w roku zeszłym przez połączenie się prowincyi tureckiej. Nie potrzebuje też minister austryacko-węgierski oskarżać Turcyi o bierne zachowanie się w tej sprawie i dlatego się nie starała ugruntować swych praw. Turcya, to człowiek podwładny, nie mogłaby więc działać bez zgody Europy. Któż zachowała się z całem współczuciem względem targnięcia się nietylko na traktat berliński ale i na ogólne prawo międzynarodowe. Z protestem wystąpiła jedynie Rosya, ona jedna żądała przywrócenia status quo ante. Austro-Węgry nietylko nie protestowały, ale nawet wyczekiwały na kompensatę, czyli innemi słowy na nowe zmiany traktatu berlińskiego. Gdy rachunek co do kompensaty się pomylił, Austro-Węgry liczyły na to, iż otrzymają coś, bodaj przez Serbię. Ale armię Milana pobiły na głowę, wychowane przez Rosyę drużyny bułgarskie, mające na czele tych samych oficerów, których następnie wydalił Battenberg z Bułgaryi.

Nie uczciwie i nie po gentelmensku lord Salisbury nazywa tych oficerów najemnikami — oficerów najlepszych z całej armii, jak to zaświadczył sam ks. Battenberg, a jednak cały zaszczyt zwycięstwa pod Śliwnicą, w którem ks. Battenberg błyszczał nieobecnością, spada na głównego bohatera przewrotu 21 sierpnia kapitana Bondarewa. Ale pomyliwszy się w rachunku Austro-Węgry uznały, iż mogą poprzestać na cytadeli, którą na przekór traktatowi berlińskiemu wznosił Battenberg. Zgodzono się na osobistą unię Bułgaryi z Rumelią. Ale wbrew takiej uchwale mocarstw, Battenberg przemienił unię osobistą na realną i wprowadził w Rumelii prawa przysługujące jedynie Bułgaryi. Czyż wówczas Austrya protestowała przeciwko takiemu niestosowaniu się do uchwał międzypaństwowych? Nareszcie gdy Battenberg ustąpił władzy zausznikom, czyż Austro-Węgry poparły formalny protest Turcyi przeciwko powołaniu do zgromadzenia posłów z Rumelii? Czyżby ci awanturnicy i sam ks. Battenberg ośmieliliby się występować i działać tak zuchwale wbrew traktatom, gdyby pewne mocarstwa nie współdziałały z burdami i potajemnie lub jawnie nie popierały sprawców tych burd? Chyba, że traktaty można i należy zmieniać na szkodę Rosyi?

Zresztą mowa hr. Kalnoky'ego obliczona jest na uspokojenie umysłów. Austro-Węgry pragną pokoju i nie mają powodu bać się o jego utrzymanie. Zostają ze wszystkiemi w najlepszych stosunkach. Nawet w Bułgaryi wszystko idzie podobno zgodnie z żądaniami i interesami Austro-Węgier. Mocarstwo to pragnie pokoju, lecz przeszkadza temu generał niemiec Kaulbars. Przez swego ministra grozi ono, iż przyjmie poważną postawę (risum teneatis) w razie, gdyby Rosya ulitowawszy się nad Bułgaryą uciekła się do energicznych środków w celu zażegnania kryzysu, nap. delegowania komisarza (co mówiąc nawiasem byłoby więcej w zgodzie z traktatem berlińskim) lub zajęcia linii nadbrzeżnej. Ale Rosya tego nie czyni, jest pokojowo usposobioną i wszystko byłoby jaknajlepiej, gdyby nie generał Kaulbars. Hr. Kalnoky myśli więc tak samo jak regenci sofijscy, gdy znajduje, iż generał rosyjski działa wbrew widokom swego rządu. My jesteśmy nie dyplomatami, ale publicznością, my musimy i powinniśmy nazywać rzeczy po imieniu. Wydąje nam się nieuczciwem ze strony rządu mocarstwa sprzyjaźnionego, gdy głosi podobne łgarstwa użyte wyraźnie do podburzania i popierania skandalu. Czyż dużo czasu upłynęło od chwili, gdy dziennik urzędowy ogłosił uznanie przez monarchę czynów i oświadczeń generała Kaulbarsa w Bułgaryi? Czyżby ministeryum austryackie o tem nie wiedziało? Jeżeli Stambułow i Mutkurow używają wszelkich sposobów do bałamucenia umysłów, czyż wolno postępować w ten sposób wielkiemu mocarstwu. Hr. Kalnoky musi także wiedzieć po co gen. Kaulbars został delegowany do Bułgaryi. Posłano go nie do rządu bułgarskiego, którego nie ma i którego nie podobna uznać za taki, ale delegowano go do narodu bułgarskiego z tem, żeby ostrzegł go przed fałszem, którym się rządzą wrogowie Bułgaryi i Rosyi i zausznicy byłego księcia stosujący się do danego przezeń przykładu. Hr. Kalnoky nie mógł nie wiedzieć, iż ludzie ci działając na niekorzyść Rosyi twierdzili, iż to, co czynią, czynią za zgodą Rosyi.

Rosya nie mogła patrzeć na to obojętnie zwłaszcza w kraju, który ją tyle ofiar kosztuje. Jeśli nie do okupacyi to do jakiegoż środka miała się uciec Rosya, żeby przeciąć ten chaos, a hr. Kalnoky wygłaszając swą mowę nie mógł nie pojmować, iż sam staje się uczestnikiem niegodnego fałszu. Czyż trzeba jeszcze jakich dowodów na to, iż chaos w Bułgaryi popierają intrygi mocarstw zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych z nami? Nie — Rosya walczy w Bułgaryi nie z Mutkurowem i Stambułowem, którzyby bez tego poparcia i trzech dni nie utrzymaliby się przy władzy—Rosya walczy z intrygą. I to się nazywa przyjaźnią, przymierzem i pokojem... Zwracamy uwagę czytelników — kończą ***Moskow. Wiedom.*** — na szczegóły podane w korespondencyi z Ruszczuku co do tego, jak Austro-Węgry urządzają przez króla Milana swe interesy z bułgarskim pseudorządem, temi łotrami politycznemi, sprzedającemi interesy swej ojczyzny. Jakże Austrya nie ma się cieszyć z obecnego stanu rzeczy w Bułgaryi, jakże ma się nie starać o przedłużenie tego chaosu i nie uciekać się do wszelkich chytrości dla paraliżowania działalności Rosyi, dążącej do wybawienia narodu bułgarskiego z mostów fałszu, intrygi i gwałtów".

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 listopada.

W warszawskiem *Słowie* znany krakowski korespondent tego pisma wypiera się ***coram populo*** hr. Jana Tarnowskiego, i głosi, że nominacya nowego marszałka nastąpiła zupełnie bez udziału stronnictwa „zachowawczego".

„Ten niespodziewany obrót rzeczy — powiada — to objęcie laski marszałkowskiej przez hr. Tarnowskiego, bez udziału stronnictwa, do którego należy i w znanych wam warunkach, może być ostatnim ciosem zadanym stronnictwu zachowawczemu w tym kraju. Przypuścić nawet wolno, że pewne nienawistne temu stronnictwu czynniki i wpływy, wysuwając naprzód, lub zgadzając się w obecnych okolicznościach na nominacyę hr. Tarnowskiego, nie miały innego celu i zamiaru, jak unikając chwilowych dla siebie trudności, zadać klęskę stronnictwu konserwatywnemu, a rzucić pomost między marszałkowstwem Zyblikiewicza a marszałkowstwem ich kandydata".

Innemi słowy korespondent wyprzeć się pragnie wszelkiego udziału stronnictwa zachowawczego w nominacyi hr. Tarnowskiego — jak gdyby się obawiał, żeby następstwa tej nominacyi — jeżeli będą ujemne — nie spadły na karb stronnictwa. Zaznaczmyż tę obawę, mniejsza o to, czy ona szczera czy nieszczera, i... czekajmy.

Na sobotniem posiedzeniu delegacyi austryackiej dla spraw wspólnych, próbowali znowu Niemcy wywołać dyskusyę językową i wydać jęk boleści z powodu „zaniedbania" języka niemieckiego w szkołach. Zdawało się, że właściwą do tego sposobnością będzie budżet wojskowy — zwłaszcza, że już w roku zeszłym przy tej samej sposobności minister wojny Byland-Rheidt dał wyraz swoim „patryotycznym obawom" z powodu, że żołnierze nie znają dobrze „języka armii". Wystąpił tedy p. Dumreicher z krytyką ludowych i średnich szkół z powyższego stanowiska — i — o dziwo! — nie sekundował mu już minister wojny, jak przed rokiem i nie zasłaniał od cięć, jakie z przeciwnej strony padły. Między innemi przemawiał także dr. Euzebiusz Czerkawski. Starsza generacya — mówił — przypomni sobie te czasy, kiedy w całem państwie tylko niemieckie szkoły istniały. Ale z biegiem czasu przekonano się, że urządzenie to, zarówno co do szkół ludowych, średnich i wyższych, nie odpowiada zasadom pedagogicznym — ogólne bowiem wykształcenie możliwem jest tylko na podstawie języka ojczystego. Według zapatrywań poprzedniego mowcy musianoby znowu zająć owo dawne stanowisko. Ale z tego nie osiągnęłoby się żadnych korzyści dla państwa i społeczeństwa. Zdaniem owego mowcy miałaby armia służyć germanizacyi. Ale czy zechce armia stać się narzędziem do tego — zwłaszcza od czasu, kiedy ma ona swoje korzenie w narodowościach, bo jest armią **ludową**? Czyżby chciano w żołnierza wpoić przekonanie, że od wstąpienia w szeregi należy do ciała, przeznaczonego na to, żeby ludność wynarodowić? Takie przeciwstawienie armii a ludności jest niebezpiecznym — z duchem czasu sprzecznym eksperymentem. Ale i praktyczne doświadczenia w tym kierunku nas wiodą — a dr. Czerkawski wskazuje na swój kraj, gdzie wskutek zmienionych urządzeń szkolnych zwiększyła się liczba ludzi, zdolnych na podoficerów.

Obecny stan rzeczy nazywa *Świet* stanem przygnębiającego wyczekiwania. Wojna jest wielką klęską narodową, lecz niepewność utrzymania pokoju, niejasne położenie gorsze aniżeli wojna. Cała Europa, niema żadnej wątpliwości, uzbraja się i przysposabia do jakiegoś wielkiego dramatu. Niemieckie i londyńskie dzienniki podają dziwną wieść o nagłym zwrocie polityki tureckiej. *Świet* nie zaprzecza wcale pogłoskom, jakoby sułtan zwrócił uwagę na grożące niebezpieczeństwo, że Turcya stać się może drugą Persyą w rękach północnego mocarstwa, to też pragnąc zerwać z przyjaźnią rosyjską, sułtan przychyla się dziś znowu do Wielkiej Brytanii.

W niemieckiem poselstwie w Wiedniu zaszły znaczne zmiany. Pierwszy sekretarz poselstwa radca legacyjny hr. Goltz przeniesiony został do Rzymu, drugi sekretarz ks. na Raciborzu do poselstwa w Konstantynopolu. Do Wiednia powołany został jako pierwszy sekretarz hr. Monts z poselstwa niemieckiego przy Watykanie, tudzież p. Tszirsky dotychczasowy urzędnik w ministerstwie spraw zagranicznych.

O rozszerzaniu najnowszej broszury socyalno-demokratycznej w Berlinie, pisze *Vossische Ztg* co następuje: „Organom policyi udało się przedwczoraj wieczorem skonfiskować 8000 egzemplarzy socyalno-demokratycznej broszury, noszącej napis: „Robotnicy, obywatele"! a kończącej się słowami: „Niech żyje międzynarodowa, rewolucyjna socyalna-demokracya"! Z innej strony donoszą nam, że zabrano tylko 3—4000 egzemplarzy. Skonfiskowano je na mocy denuncyacyi u jednego z mężów zaufania stronnictwa. Nie zapobieżono jednak przez to rozszerzaniu broszury. Już przed konfiskatą rozdzielone zostały masy tej broszury, drukowanej w „Szwajcarskiej drukarni związkowej w Hottingen i Zurychu", pomiędzy ludzi kierujących rozszerzaniem pism socyalistycznych. Kto oni są, nie wie nikt oprócz najzaufańszych osób w stronnictwie. O ósmej rozpoczęło się wczoraj rozdzielanie broszury, a nie było ono bynajmniej łatwe, zwłaszcza, że już w południe ***Recihsanzeiger*** zamieścił zakaz rozszerzania broszury. Dla tego też roznoszono ją zamkniętą w kopercie; przed progami domów i składów, wszędzie leżała tajemnicza koperta. — Rozszerzono w ten sposób podobno 30,000 egzemplarzy; czy przy tem aresztowano kogo, nie umiemy dotąd powiedzieć. Ton, w jakim przemawia autor broszury, jest tak energiczny i wyzywający, jakim nigdy dotąd nie przemawiały broszury socyalno-demokratyczne.

Przed kilku dniami otwarte zostały kortezy hiszpańskie. Prezes ministerstwa Sagasta przedłożył na pierwszej zaraz sesyi program nowo sformowanego gabinetu. Odpowiada on w głównej rzeczy programowi przeszłego ministerstwa.

Cholera.

Straszliwe widmo cholery zbliża się do granic polskich. Przed tygodniem, wybuchła ona w północnych Węgrzech w Rutku, jednej z główniejszych stacyi kolejowych na torze między Pesztem a Boguminem. W przeciągu trzech dni, zachorowało tam dziesięciu robotników, z których połowa umarła. Cholera dostała się tam z Pesztu. Przewieziono bowiem niedawno, jak to urzędownie stwierdzono, 500 robotników, którzy nie mieli zajęcia w stolicy węgierskiej do komitatu spiskiego i liptawskiego. Jak ostatnie wiadomości głoszą, umarł już bliżej granicy naszej na cholerę jeden robotnik w Żulinie (Sileiu). W Wrocławiu umarł przybyły z Austryi chory robotnik w skutek cholery azyatyckiej na oddziale docenta Buchwalda w szpitalu Wenzel-Hauke. Zmarły robotnik przybył do Wrocławia na dworzec centralny z wychodźcami z Austro-Węgier i po przybyciu skarżył się na ból brzucha.

Jubileusz dziennikarski
Henryka Rewakowicza.

Lwów, 21 listopada.

(=) Uroczystość uczczenia 30-letniej działalności dziennikarskiej, jednego z najdzielniejszych szermierzy obozu postępowego, Henryka Rewakowicza, wypadła tak świetnie, imponująco i rzetelnie powiedzieć można nadspodziewanie — że obchodem tym złożyło stronnictwo demokratyczne dowód wielkiej łączności i solidarności. Za obszerny jest materyał sprawozdawczy, abym dzisiaj mógł wysłać szczegółowy opis tej uroczystości, poprzestanę więc tylko na szkicowem podaniu jej przebiegu. Przedewszystkiem należy podnieść, że uroczystość ta przyszła do skutku, prawie bez żadnej pomocy koleżeńskiej ze strony dzienników, gdyż prócz *Nowej Reformy*, która chętnie umieszczała wiadomości o zamierzonym obchodzie — i *Dziennika Polskiego*, który umieścił dwie notatki — inne pisma albo milczały zupełnie, albo wystąpiły wrogo, jak *Szczutek* i *Gazeta Narodowa*, która nawet ostatniemi dniami, bezpośrednio przed jubileuszem, zrobiła tendencyjną plotkę, że *Kuryer Lwowski* przeszedł w ręce żydowskie. Mimo to, powtarzam, uroczystość wypadła wspaniale, w skutek wielkiego udziału osób ze stolicy i z prowincyi.

Uroczystość rozpoczęła się w wielkiej sali „Sokoła", wspaniale udekorowanej. Na wielkiej estradzie, ubranej bogato w kwiaty, wzuosił się olbrzymi na piedestalu orzeł polski, dzieło rzeźbiarskie p. Tadeusza Barącza — dalej szły liczne kolumny, na których spoczywały biusty naszych poetów i bohaterów, jak Kościuszko, Mickiewicz, Słowacki i t. d. — nagie zaś ściany sali, okryto wspaniałemi makatami. O godzinie 12 przybył czcigodny jubilat w otoczeniu członków komitetu, którzy po niego pojechali, a oczekujący go w drzwiach sali przewodniczący komitetu, sędziwy weteran dr Longahamps Bogusław, po powitaniu zaprowadził go na estradę i tu mu wręczył przepysznie oprawny adres, a przemówiwszy odpowiednio odczytał słowa adresu. Następnie przedstawiały się liczne deputacye, których reprezentanci w gorących słowach wyrażali jubilatowi cześć i wdzięczność. Odczytano pismo prezydenta miasta Lwowa p. Dąbrowskiego, któren usprawiedliwiał swoją nieobecność — jakoteż list p. Romanowicza, który nie mógł przybyć na uroczystość. Wszystkim deputacyom Rewakowicz odpowiadał stosownie, a nakoniec przemówił do zgromadzonych obszerniej, odnosząc wszystkie toasty i owacye nie do swojej osoby lecz do idei, która ich tu sprowadziła. Przy wejściu jubilata i po ostatniem przemówieniu kapela „Harmonii" grała pieśń narodową. O godz. 1 udano się do sali kasyna na ucztę, do której zasiadło do 150 osób, t. j. tyle, ile tylko w sali pomieścić się mogło, a byłoby niezawodnie drugie tyle, gdyby komitet już w piątek nie zamknął listy, gdyż więcej osób do tej sali przyjąć było niepodobna.

Szereg toastów rozpoczął dr. Longhamps.—Następnie przemawiał p. Rewakowicz, poczem Niemczynowski, Sawicki i Ostaszewski-Barański—redaktorowie *Dz. Pols.* p. Zimmermann, Ihnatowicz, Welichowski, Supiński, dr. Wiktor itd. — Sekretarz komitetu odczytał liczne telegramy i pisma, — liczba których przeszło 100 wynosiła. Od samych straży ochotniczych było do 30 telegramów, przez delegatów, którzy osobiście brali udział w uroczystości, — od różnych stowarzyszeń, — z kraju i zagranicy, od redakcyj, między temi i ruskiej *Bukowina*, — mnóstwo poezyj na cześć jubilata, — słowem, serdeczne objawy z całego kraju. — Po ostatnim toaście „Kochajmy się", przemówił Czerwieński Bolesław, redaktor *Smigusa* współpracownik *Kuryera*, nawiązując do słów jubilata o pracy dla ojczyzny i — zaproponował, aby natychmiast jakimś dodatnim czynem ją zamanifestować, wniósł przeto, aby zebrać skromny datek na zakupienie akcyi Banku ratunkowego w Poznaniu. Mimo, że wielu uczestników opuściło już salę, zebrano natychmiast 100 zł. Prezes akademików p. Żółkiewski oświadczył, że ma zebrene na ten cel „groszami" przez kolegów równie 100 złr. — i że dołącza do powyższej kwoty. Notaryusz z Chodowa, dr. Vrabetz. — podał pomysł, aby komitetowi, który urządził dzisiejszą uroczystość, powierzyć tę kwotę z tem poleceniem, aby starał się zebrać resztującą kwotę, jakiej potrzeba do zakupna akcyi za 1000 marek i akcyę tę ofiarować Rewakowiczowi, to zostało przyjętem wśród oklasków— i na tem ucztę zakończono.

Kronika.

Kraków, 22 listopada.

W feletonie podajemy dziś nowelkę Guy de Maupassant, jednego z najcelniejszych nowszych pisarzy tak zwanej szkoły „naturalistycznej." Niezwykła trafność spostrzeżeń czerpanych z życia i z fotograficzną oddanych prawdą, jędrność słowa i myśli, przejrzystość kompozycyi i stylu; wyrazisty, jasny rysunek charakterów i sytuacyj — są to rzadkie zalety tego autora; najcenniejszą jednak jest pewna właściwa mu pełna poezyi prostota i szczerość, daleka od wszelkiej maniery, a umiejąca często wzruszać i rozrzewniać drobnemi z życia pochwyconemi rysami. Z dłuższych jego powieści największy zjednała mu rozgłos powieść *Une vie.* Wyżej jednak stoi on jako nowelista. W ostatnich dwóch zbiorkach jego nowel (*Monsieur Parent* i *La petite Roque*) znajdują się obok obrazków rażących swoją drastycznością, prawdziwe perły, z których jedną dziś podajemy. — Autor liczy lat zaledwie trzydzieści kilka.

Henrykowi Rewakowiczowi wczoraj jako w dniu trzydziestoletniej rocznicy prac dziennikarskich, uroczyście obchodzonej we Lwowie, wysłano z Krakowa liczne adresy i telegramy od Stowarzyszeń i instytucyj, oraz bardzo wielu osobistych przyjaciół jubilata.

Liczne grono tutejszych obywateli przesłało mu zbiorowy telegram — z życzeniami zdrowia i siły do najdłuższej pracy w tak godnie przez niego reprezentowanym dziennikarskim zawodzie. Telegramy lub adresy, o ile wiemy, wysłały: Stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda", Stowarzyszenie drukarzy „Ognisko", Stowarzyszynie gimnastyczne „Sokół", Zarząd straży ogniowej ochotniczej, technicy i redakcya *N. Reformy.*

Adres, wysłany przez Stowarzyszenie rękodzielników krakowskich „Zgoda", opiewa:

„Czcigodny Panie! Dowiedziawszy się z dzienników, iż 21 b. m. Czcigodny Pan święcić będzie trzydziestą rocznicę prac swoich w zawodzie publicystycznym, pospieszamy złożyć serdeczne życzenia pomyślności i zdrowia do dalszej tyle pożytecznej działalności.

W przeciągu trzydziestu ubiegłych lat Czcigodny Panie dowiodłeś tysiące razy, jak szczerze i bezinteresownie drogą Ci była sprawa podniesienia stanu rękodzielniczego w naszym kraju. Bez wyjątku wszystkie Stowarzyszenia rękodzielnicze i każda praca jednostek, na pożytek ogółu zamierzona lub prowadzona, w Tobie Czcigodny Panie gorliwego zawsze opiekuna i protektora znajdowała. W światłem Twojem poparciu stan rękodzielniczy czerpał zawsze otuchę do wspólnej obywatelskiej pracy i wytrwałość w przekonaniu, iż zawsze i we wszystkiem tysiącznemi przykładami nauczeni, na siebie samych i na wspólną, własną, wytrwałą pracę jedynie liczyć powinniśmy.

Tych zasad broniąc przez lat trzydzieści czynem i piórem, zdobyłeś sobie Czcigodny Panie szczerą z głębi serc płynącą wdzięczność naszą, a cześć i poważanie u wszystkich, którzy pojmują jak trudno ciężką pracą chleb zdobywając, nie ugiąć się moralnie i nie stać się pochlebcą możnych, lecz drogoskazem i przykładem poprzestawania na nie dygnitarskiem skromnem może stanowisku, lecz doniosłem i obfitem w pożyteczne dla ogółu owoce.

Cześć Ci i wdzięczność Czcigodny Panie i daj Boże zdrowie i wytrwałość do dalszej tyle godnej naśladowania a ciężkiej pracy".

Zgromadzenie ogólne (20) członków Towarzystwa muzycznego w Krakowie odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o godzinie 3 po południu w sali Towarzystwa przy placu Szczepańskim. Porządek dzienny:

1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia i sprawozdanie z czynności zarządu i stanu Towarzystwa. 3. Sprawozdanie ze stanu kasy. 4. Wybory. 5. Wnioski wydziału. 6. Wnioski pojedynczych członków Towarzystwa. Wstęp dozwolony za okazaniem karty legitymacyjnej, która każdemu z członków naprzód doręczoną zostanie. Ktoby karty na czas nie otrzymał, raczy w dniu zgromadzenia upomnieć się o nią w kancelaryi Towarzystwa.

Komitet opieki nad wydalonymi z Prus Polakami, odbył 12 i 21 bm. posiedzenie, pod przewodnictwem Ksawerego Konopki. Po sprawozdaniu kasowem, potwierdzonem, sprawdzonem i podpisanem przez komisyę kontrolującą pp. Geislera, Korneckiego i Szpakowskiego, przedłożył przewodniczący sprawozdanie z czynności. Do 21 bm. przybyło 683 rodzin, tyluż mężczyzn, 420 kobiet, 833 dzieci z legitymacyami komitetów poznańskiego, toruńskiego, inowrocławskiego i śląskiego — zaś 130 osób przybyło bez legitymacyj, tylko z rozkazem wydalenia. Razem przybyło osób 2066 i wszyscy są umieszczeni, a bardzo wielu z tych po kilka razy. Korespondencyj przeprowadzono 2191. Zebrany komitet w liczbie 17 członków 21 bm. uchwalił prawie jednogłośnie na wniosek dra A. Asnyka, że i komitet pełny zawiesza czynności swoje, poruczając ściślejszemu komitetowi ostateczne załatwienie spraw bieżących, komitet ten składa się z przewodniczącego Ksaw. Konopki, zastępcy przewodniczącego hr. Zygmunta Cieszkowskiego, radcy Jana Geislera, p. W. Korneckiego i radcy W. Szpakowskiego.

Ksawery Konopka.

W kasynie powszechnem dnia 25 b. m. odbędzie się wieczorek z tańcami, zaś w dniu 5 grudnia zabawa dla dzieci członków kasyna (św. Mikołaj). Wieczorek rozpocznie się o godz. 8, a zabawa o 7 wieczorem. Nazwiska i wiek dzieci, które mają brać udział w zabawie, należy zapisać najdalej do 2 grudnia w południe u służącego kasyna i złożyć tytułem wkładki 50 ct. od każdego dziecka.

Prezydent sądu krajowego karnego p Jasiński dziś rano przybył ze Lwowa do Krakowa

Z uniwersytetu. P. Emil Piotrowski, rodem z Tarnowa, otrzymał dn. 11 bm. na tutejszym uniwersytecie stopień magistra farmacyi.

Z teatru. W sobotę bardzo liczna publiczność wysłuchała nowej sztuki p. t. „Adwokat bez klientów", napisanej wspólnie przez pp Abrahamowicza i Kwiecińskiego, artystę sceny lwowskiej. Nowość nazwana komedyą, wkracza w dziedzinę farsy i wywołuje serdeczny śmiech audytoryum błahemi na pozór środkami. Sztuka powtórzoną zostanie jutro.

W sprawie rocznicy zgonu A. Mickiewicza i urządzanych ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci poety obchodów — otrzymujemy następujące pismo: Szanowny redaktorze! Od dawnego czasu weszło u nas we zwyczaj, wszelkie uroczystości, tyczące się rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, obchodzić 28 listopada. Nic nie mam przeciwko temu bo można w każdym dniu roku czcić pamięć wielkiego wieszcza naszego Ale to jest źle, że w takich razach przy wymienieniu dnia 28 listopada zwykle dodają: „jako w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza" Tem się publiczność w błąd wprowadza. — I teraz większość jest tego przekonania, że dzień 28 listopada jest rocznicą śmierci Mickiewicza, kiedy tymczasem twórca „Pana Tadeusza" skonał 26 listopada o godzinie 9 wieczorem Czy niewłaściwiej byłoby zatem, żeby odtąd wszelkie uroczystości, tyczące się rocznicy śmierci jego, w dniu 26 listopada obchodzić zaczęto?

Upraszając o łaskawe umieszczenie tych słów kilku w szanownem piśmie pańskiem pozostaję itd.

Chryzostom Łudzic (Nowogrodzianin).

Zapiski policyjne. Dnia 19 b. m znalezione zostały na ulicy Sławkowskiej świadectwo służbowe, paszport wojskowy i książka robocza Wacława Brotanka i złożone w dyrekcyi policyi.

Chłopak, którego przytrzymano dnia 19 b. m. na Czarnej Wsi w obcem mieszkaniu, do którego wszedł w zamiarze kradzieży, nazywa się Jędrzej Ryba a nie Świba, jak później sprawdzono.

Niemczyzna. Otrzymaliśmy kopertę z następującą drukowaną firmą: „Galizisch-Dampf-Cichorien Fabriks-Gesellschaft Tarnów." — Pokazuje się że coraz większą jest liczba zakładów pracujących w Galicyi na chwałę wielkiej niemieckiej ojczyzny.

Z prasy. *Gazeta Narodowa* w przededniu jubileuszu Henryka Rewakowicza doniosła, że *Kuryer lwowski* przeszedł na własność jednego z lwowskich izraelitów. *Kuryer lwowski* doniesieniu temu kategorycznie zaprzecza.

Artykuły biograficzne o Henryku Rewakowiczu i trzydziestoletniej jego publicystycznej działalności zamieściły lwowski *Przyjaciel ludu*, który podał także wizerunek jubilata, czerniowiecka *Gazeta Polska* i *Kuryer Stanisławowski.*

Brzesko, 21 listopada. Dziwnie się plecie na bożym świecie, a jeszcze dziwniej u nas w Brzesku. Jak się z różnych stron z wzmianek w dziennikach dowiadujemy, w miesiącu listopadzie obchodzą uroczyście gdzieindziej pamiątki narodowe urządzaniem wieczorków, ażeby ducha krzepić i w siłę moralną wzrastać, a zarazem nieść pomoc potrzebującym, lub też popierać datkiem cele narodowe — U nas niestety towarzystwo małomiasteczkowe innemi drogami chodzi i inne cele pielęgnuje W kasynie naszem odbywają się rok rocznie w tym czasie wieczorki tańcujące, gdyż nasze świeczniki narodowemi ideałami się mniej bawią, a wolą ducha rozweselać

skocznym mazurem lub walcem i węgrzynem choćby lada jakim, aniżeli go nużyć rekolekcyami narodowemi. Ta praktyka wywołała w tym roku o jeden ton fałszywy więcej. Dnia 20 listopada b. r. nad ranem rozstał się z tym światem przełożony obszaru dworskiego Brzesko-Słotwina hr. Artur Sumiński, osiadły tu od paru lat na dobrach swego teścia p. Piwnickiego, straciwszy poprzednio cały swój krociowy majątek ziemski w Poznańskiem z powodu znanych wypadków narodowych w roku 1863. Zmarły był ze wszech miar mężem zacnym, rozumnym, przez ogół szanowanym i lubianym demokratą i pruskim więźniem stanu z roku 1863. Osierocił on żonę i dziewięcioro dzieci. Tego samego zaś dnia wieczorem urządzono w naszem kasynie, mieszczącem się w budynku dworskim, tany, które gdyby miały jakiś cel humanitarny, mogłyby być w danym razie usprawiedliwione, — urządzone zaś tylko dla zabawy, s rawiły przykre wrażenie, zaś dla niepocieszonej rodziny zmarłego były dowodem braku należnego w takim wypadku współczucia. — W ten sposób okazują tu żal po stracie człowieka, który niósł dla sprawy narodowej w ofierze mienie i życie.

Ropczyce, 21 listopada. Dziś odbyło się uroczyste otwarcie tutejszej czytelni ludowej w obecności komisarza rządowego p. Prohaski, ks. dra Krzysiaka proboszcza, ks. Jana Mleczko, wikar., p. Wagnera, sekretarza gminnego, nauczyciela miejscowej szkoły, tudzież kilku dziesięciu mieszczan ropczyckich. P. Sew. Udziela powitał zgromadzonych i zachęcił do odwiedzania licznie czytelni w dnie niedzielne i świąteczne, następnie miał wykład pod tyt. „Historya cechu tkackiego w Ropczycach od jego założenia w r. 1502 aż do obecnych czasów.“ Ks. Jan Mleczko miał wykład „O korzyści z czytania książek pożytecznych.“ Potem wypożyczano książki do domu. Czytelnia tutejsza, istniejąca już od lat kilku i doznająca opieki i poparcia od wielu osób, zapewne i w tym roku pomyślnie rozwijać się będzie.

W Stanisławowie z powodu panujących chorób epidemicznych zamknięto na pewien czas szkoły. Z tego również powodu zapowiedziany wiec ruski ma być odłożony na dzień 8 grudnia.

Strachy u Bismarka. „U księcia Bismarka pokutuje“, tak piszą do hamburskiej *Reformy* z Friedrichsruh. Podobno leśnictwo księcia kanclerza, pod Friedrichsruh leżące, a zamieszkałe przez leśniczego Helmersdorfa, stało się widownią nadzwyczajnych zjawisk. Zaczęło się od pukania i stukania, następnie pokazywały się płonące miecze, dzidy i t. p., co naturalnie zapowiada „bliską wojnę“. Co wieczór gromadzi się tam około 600 do 800 chłopów, którzy żadną miarą rozejść się nie chcą. Największą korzyść mają z tego sąsiednie szynkownie, — w których od rana do późnej nocy pełno zabobonnego chłopstwa. Powtarza się to już od dwóch tygodni, a ciekawych spektatorów coraz więcej. Coby też powiedziano, gdyby się to działo „in der Pollackei?“

Z Ameryki. Arthur, były prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, zmarł w 56 roku życia. Urodzony z ojca kapłana sekty Babtystów, studyował prawo, w roku 1850 był już adwokatem w Nowym Jorku, — w czasie wojny w latach 1861 do 1865 jako generalny inżynier, położył zasługi przy umundurowaniu i uzbrojeniu armii. Grant mianował go kontrolorem naczelnym portu nowojorskiego z powodu jednak nieporządków został usunięty. W roku 1880 wybrany został na wiceprezydenta, a po śmierci Garfielda sprawował urząd prezydenta Unii.

Grono Polaków w Chicago zamierza założyć w tem mieście polską gazetę codzienną. Wobec poważnej liczby rodaków naszych za oceanem, jak niemniej wobec wzmagających się z dniem każdym interesów polskich w Ameryce, pismo takie miałoby niewątpliwą racyę bytu i mogłoby sprawie polskiej wielką przynieść korzyść.

Polacy na obczyźnie. Na północ od Akkrah, w bliskości osady Salaga w Afryce, zamordowanym został przez czarnych misyonarz polski Suffczyński. Młody kapłan kształcił się w Paryżu, skąd był rodem.

Polskie piece. W Paryżu firma zduńska, należąca do Francuza, ogłasza w miejscowych dziennikach, że stawia piece polskie. W obszernym wstępie wyłuszcza się, że ostatnie surowe zimy powinnyby raz już Francuzów zniechęcić do kominków, które w interesie zdrowia umiejętnie stawianemi piecami zastąpione być winny.

Cudowny lekarz. Z Genuy do wielu dzienników zagranicznych donoszą o następującym trudnym do uwierzenia wypadku: „Przed kilku tygodniami przybył do tutejszego zakładu ociemniałych pewien Arab, który się nazwał doktorem Kaderem i prosił, żeby mu pozwolono zbadać chorych, że jest okulistą i że wyleczył już w niejednych bardzo trudnych wypadkach. Początkowo uważano człowieka tego za szarlatana, jednakże wystąpienie jego i jego uwagi dowiodły wkrótce, że jest to człowiek uczony. Zbadał wszystkich chorych i oświadczył, że wyleczy wszystkich w przeciągu 6 tygodni z wyjątkiem ośmiu, którzy nie mają źrenic. Rezultaty pracy tego człowieka są w rzeczy samej godne i zdolne wywołać kompletną rewolucyę w okulistyce. Lżejszych chorych wyleczył w kilku dniach w wypadkach gorszych, w tem znajdują się ludzie, którzy od 20 lat są ślepemi i przez wszystkich lekarzy, jako niewyleczalni zostali opuszczeni, okazały się po dwóch tygodniach rezultaty niespodziewane; niektórzy z nich zaczynają już widzieć. Metoda leczenia Kadera polega wyłącznie na pędzlowaniu ócz proszkiem białym. Chorzy ubóstwiają Kadera jako nowego mesyasza: gdy wchodzi rzucają się ku niemu wszyscy i całują go po rękach; mieszkanie jego znajduje się w kompletnem oblężeniu przez potrzebujących pomocy i przez ciekawych. Dziwnem wydaje się, że dr. Kader nie przyjmuje żadnego honoraryum. Wszystkie dzienniki, które początkowo Kadera szarlatanem nazwały, przyznają obecnie, że widzą w nim zagadkę“.

Mianowania. Cesarz zatwierdził wybór p. Zbigniewa Horodyńskiego, właściciela dóbr Zbydniów, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Tarnobrzegu.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował Macieja Pinkasa, kancelistę przy sądzie powiatowym w Oświęcimie, kancelistą przy sądzie krajowym w Krakowie.

Lekarz policyjny przy dyrekcyi policyi we Lwowie, dr. Jan Geistlener, otrzymał tytuł cesarskiego radcy.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek d. 23 listopada: Po raz drugi: „Adwokat bez klientów“, komedya w 3 aktach pp. Adolfa Abrahamowicza i Lucyana Kwiecińskiego.

We czwartek 25 listopada: „Grube ryby“ komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego i „Wdóweczka“, komedya w 1 akcie z francuskiego pp Thiboust i Delacour.

W sobotę 27 listopada: Po raz pierwszy: „Chamillac“, komedya w 5 aktach Oktawiusza Feuilleta, tłómaczył Zygmunt Sarnecki.

W niedzielę 28 listopada: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza: „Konfederaci Barscy“, dramat w 2 aktach przez Adama Mickiewicza i po raz pierwszy: „Anna de Kerviller“ dramat w 1 akcie Ernesta Legouve, w roli Anny de Kerviller wystąpi pani Solecka, była artystka teatru lwowskiego.

W nauce: „Lekkoduch“, komedya w 3 aktach Józefa Blizińskiego i Zygmunta Sarneckiego.

Dział ekonomiczny.

Zgromadzenie (kwartalne) członków oddziału Łańcucko-Jarosławskiego Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się w Jarosławiu dnia 30 b. m. o godzinie 11. Na porządku dziennym: 1) Zagajenie i wpis nowych członków. 2) Przegląd liczby członków i wykreślenia. 3) Protokół z ostatniego zgromadzenia. 4) Pisma do Rady oddziału. 5) Sprawy stacyj buhajowych. — 6) Wybór delegatów do Lwowa na rok 1887. 7) Sprawy kółek rolniczych. 8) Wnioski Rady i członków. 9) Losowanie. — Każdy z członków, zalegający z wkładką za lat 3, zostanie wykreślony z listy. — Nazwiska członków, z jakąkolwiek wkładką zalegających, nie będą odczytane na zgromadzeniu. Wskutek uchwały ostatniego zgromadzenia ma Rada oddziału sprowadzić pewne, czyste nasienie koniczu. Zgłoszenia i należytości przyjmować będzie sekretarz dnia 30 b. m. w Jasosławiu.

Komisya szacunkowa kolei obwodowej przyznała na Krowodrzy najniższą cenę za mórg po 1350 złr., a najwyższą po 2350 złr., a więc znacznie więcej, niż mówiliśmy na podstawie niezupełnie dokładnej informacyi.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 20 listopada b r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 9·15 do 9·25; na paźdz.-listop. 0·00—0·00 na wiosnę 9·11 do 9·17. Usposobienie spokojne

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na jesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 0·00—0·00, na wiosnę 6·82 do 6·87. Usposobienie lepsze

Jęczmień za 100 kilo słowacki 7·00—8·50 Usposobienie stałe.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00, na wrzesień paździ-rn. 0·00—0·00 na maj-czerwiec 6·38—6·43. Usposobienie stałe.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 0·00—0·00, na paźdz.-listop. 0·00—0·00, na wiosnę 6·70—7·75, Usposobienie mdłe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 25·00—25·25. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 32·75—33·00.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·00—23·25; galicyjska 20·00 do 20·50 prima cesarska z marką A. Skrzyński i Sp. Nr. 0 22·00—22·50; Nr. 00 24·00—24·50; prima kaukazka Nobla w cysternie po 7·10 do 7·25 Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 27·75—27·50. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 50·00—51·00. Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 31·50—32·00.

W tygodniu od 13 do 19 listopada.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 27·——37·—, galicyjskie surowe 28·——34·—, czesane 38·——48·—, włoskie, czesane, wyborowe 100·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r 1885 100·—110·, podmiejski 95·—105, wiejski 85·00 do 95·00, zielony 30—40.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 52—do 56, włoski —·— do —·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 64·— do 70·—, francuska 78·— do 86·—. węgierska 54·—58 złr. czeska biała 68 — do 78·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 10·75 do 11·50, banacki 9·75—10·50.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 23·25 — 23·50 na dworcu; galicyjska 20·25—20·50, gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rosyjska 21·25 do 21·75 Usposobienie stałe.

Sprawa bułgarska.

Odjazd gen. Kaulbarsa z Sofii odbył się bez żadnego nadzwyczajnego wypadku. Ważną natomiast jest wiadomość, że opiekę nad swymi poddanymi w Bułgaryi powierzyła Rosya generalnemu konsulatowi francuskiemu, nie zaś konsulatom niemieckim, jak o tem w pierwszej chwili doniesiono. Charakteryzuje to wybornie stosunek Rosyi do dwóch innych członków trójcesarskiego przymierza, iż potrzebując dziś tej przyjacielskiej usługi musiała jej Rosya zażądać od Francyi, z pominięciem najbliższych sąsiadów. Jest to pierwszy objaw zbliżenia się Francyi do Rosyi, które w obu krajach tak starannie przygotowano, a fakt ten nabiera podwójnego znaczenia w tak ważnej, jak dzisiejsza chwili.

Aż do chwili wyjazdu nie zmienił Kaulbars postępowania. Ow kawas rosyjski w Filipopolu, który był powodem całego zajścia, otrzymał order św. Jerzego. Na rogach ulic w Sofii ukazały się w piątek afisze wzywające lud do opierania się rządowi. Władze bułgarskie pozdzierały te odezwy. Na konsulacie rosyjskim kazał gen. Kaulbars przybić odpis ostatniej swej noty do ministra Naczewicza, oraz odezwę do ludu, w której uzasadnia swój wyjazd.

W sobotę o godzinie pół do jedenastej ukazał się generał przed konsulatem rosyjskim, gdzie go oczekiwało kilka osób ze stronnictwa Cankowa. Generał przemówił do nich w następujący sposób: „Ponieważ rządy Bułgaryi znajdują się obecnie w rękach szajki, która nie stosuje się do życzliwych rad mego dostojnego monarchy, przeto Bułgarya nie może się niczego więcej od Rosyi spodziewać“. Następnie kazał Kaulbars trzykrotnie ściągnąć flagę konsularną i za każdym razem napowrót ją rozwinąć. Gdy nareszcie flagę zwinięto opuścił Kaulbars wraz z personalem konsularnym miasto. Dla pożegnania się z generałem przybyli konsulowie Austryi, Francyi, Włoch i Belgii. W Sofii pozostawił Kaulbars jednego z urzędników konsulatu, który nie ma już jednak charakteru urzędowego.

Dotychczas nie mamy pewnych wiadomości, czy Rosya odwoławszy swych konsulów, odwoła zarazem wszystkie okręty wojenne, stojące dziś na kotwicy w portach bułgarskich. Jedyną pod tym względem wskazówką jest następujący telegram z Dżiurdżewa rozesłany przez petersburską *Ag. Północną:* „Wszyscy konsulowie rosyjscy wyjeżdżają z Bułgaryi i Rumelii. Statki wojenne rosyjskie oddano do rozporządzenia konsulom. Na statki te będą także zabierani wszyscy poddani rosyjscy, życzący sobie powrócić do ojczyzny“.

Ogłoszone w *Praw. Wiestniku* uwiadomienie o ostatnich wypadkach w Bułgaryi zawiera treściwy, choć tendencyjny opis zajść, które poprzedziły odwołanie konsulów. Zwrócono w niem uwagę na znaną zapowiedź gen. Kaulbarsa ministrowi Naczewiczowi, że za pierwszym gwałtem, rosyjskiemu poddanemu wyrządzonym, zniewolony on będzie opuścić Bułgaryę wraz ze wszystkimi rosyjskimi konsulami. „Tymczasem w dniu 3 listopada wysłany do stacyi telegrafu kawas konsulatu generalnego rosyjskiego w Filipopolu, został napadnięty przez żołnierzy i ludzi z kijami, i zbity do tego stopnia, że go w stanie bezprzytomności do konsulatu zawieziono.

„Dowiedziawszy się, że napad wykonano z rozkazu miejscowej władzy wojskowej, zażądał gen. Kaulbars od ministra Naczewicza usunięcia dowódzcy brygady miejscowej, tudzież komendanta miasta, przykładnego ukarania ludzi w napadzie uczestniczących, a w końcu uczczenia chorągwi rosyjskiej wojskowym zwyczajem. Generał Kaulbars uprzedził Naczewicza, iż w razie nieuzyskania wyżej wskazanego zadosyćuczynienia przed wieczorem dnia 17 b. m., opuści Bułgaryę. Ponieważ zaś w terminie rzeczonym nie tylko zadosyćuczynieniu nie dano, lecz żadna zgoła nie nadeszła odpowiedź, więc generał Kaulbars wyjechał z Sofii w sobotę rano. Wszyscy konsulowie dostali także rozkaz wyjazdu“.

Z Konstantynopola donoszą, że Turcya przypomniała mocarstwom swą notę rozesłaną po wypędzeniu Aleksandra, w której doradza zwołanie konferencyi. Oczywistą jest rzeczą, że jednem z pierwszych zadań konferencyi byłoby rozstrzygnięcie pytania, czy legalnem było ostatnie sobranie tyrnowskie, w którem zasiadali także deputowani z Rumelii wschodniej.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Buda-Peszt, 22 listopada. Sprawozdanie komisyi budżetowej delegacyi austryackiej o preliminarzu ministerstwa spraw zagranicznych wyrażając powszechne jednomyślnie wypowiedziane niezadowolenie z wypadków w Bułgaryi podnosi z szczególnym naciskiem kontrast między samowolnem mięszaniem są ajenta rosyjskiego z jednej a umiarkowanem i roztropnem postępowaniem Bułgarów z drugiej strony. Nawiązując do mowy tronowej i do wyjaśnień, złożonych przez hr. Kalnoky'ego, oświadcza sprawozdanie, iż gdzie chodzi o obronę honoru monarchii, tam wszystkie narody i w każdej chwili będą gotowe do wszelkich ofiar, atoli będą także wdzięczne, jeżeli będą mogły używać błogosławieństw pokoju. Komisya wita z zadowoleniem oświadczenia ministra o stosunku monarchii do zagranicy. Wysoki stopień zaufania, jakiem cieszy się monarchia u państw zagranicznych, potęguje się jeszcze znacznie skutkiem jasnej a bezinteresownej polityki rządu. Ku nader wielkiemu zadowoleniu swemu dowiedziała się komisya, że podstawy przymierza z Niemcami nie doznały żadnej zmiany, że raczej ten stosunek do Niemiec rozwinął się znacznie i wzmocnił pod kierunkiem ministra, oraz że przyjacielski stosunek do Rosyi, do czego minister wielką wagę przykłada, nie nadwyrężył wcale stosunków z Niemcami. Sprawozdanie to wspomina w dalszym toku o porozumieniu się monarchii z Anglią co do ważniejszych spraw europejskich i o identyczności obopólnych zapatrywań na niektóre ważniejsze sprawy; dalej przypuszcza na pewne, że przyjazny stosunek z Włochami i w przyszłości okaże się dla obu państw pożytecznym w interesie spokoju.

Sprawozdanie objawia dalej nadzieję, że kwestyje sporne z Rosyą dadzą się po przyjacielsku załatwić; uznaje usiłowania ministra za słuszne, wyraża mu najzupełniejsze zaufanie i wypowiada nadzieję, że ministrowi uda się i w przyszłości zgodnie z tym celem, który wyłuszczył w komisyi i który został za słuszny uznany, bronić skuinteresów Rosyi.

Buda-Peszt, 22 listopada. Na plenarnem posiedzeniu delegacyi węgierskiej zawiadomił prezydent, iż złożył cesarzowej z powodu jej imienin życzenia imieniem delegacyi, co najłaskawiej było przyjęte. Komisya budżetowa, komisya marynarki, tudzież komisya do zamknięć rachunków, złożyły sprawozdania. Następne plenarne posiedzenie naznaczone na środę, na którem inne komisye złożą sprowozdania. Na posiedzeniu tem, będą się toczyć obrady nad budżetem wspólnego ministerstwa skarbu i najwyższej Izby obrachunkowej i zostaną powzięte uchwały co do obrad nad innemi budżetami. Po wyborze komisyi z siedmiu członków do obrad nad ewentualnemi różnicami między uchwałami obu delegacyj nastąpi posiedzenie końcowe.

Petersburg, 22 listopada. Według *Deut. Petersb. Ztg.* ks. Mingrelski przybył już do Petersburga i udał się stąd do Gatczyny.

Petersburg, 22 listopada. *Journal de St. Petersb.* pisze: Odjazd gen. Kaulbarsa jest tylko logicznem i do pewnego punktu przewidywanem następstwem zaślepionego uporu rządu bułgarskiego.

Petersburg, 22 listopada. Francuski ambasador Laboulaye odwiedził Giersa, a następnie innych ambasadorów.

Bukareszt, 22 listopada. Oboje królestwo w towarzystwie książąt Leopolda i Ferdynanda przybyli tu wczoraj popołudniu z zamku Sinaia. Na dworcu witani byli przez władze cywilne i wojskowe.

Paryż, 22 listopada. Dotychczasowy rezydent w Tunisie, Bihourd, przyjął posadę generalnego rezydenta w Tonkinie.

Rzym, 22 listopada. Rodzina królewska przybyła tu wczoraj popołudniu z Florencyi. Na dworcu powitani byli przez wszystkie stowarzyszenia liberalne i ogromne tłumy ludności wśród okrzyków na cześć króla, królowej i Rzymu.

Londyn, 22 listopada. *Times* mówi, że Europa nie dopuści, aby Bułgaya stała się prowincyą rosyjską we wszystkich sprawach — z wyjątkiem samego nazwiska. Usiłowania, aby dokazać tego bez przyzwolenia Europy, doprowadziłyby do starcia między Rosyą a siłami zbrojnemi, które tak samo są potężne, jak rosyjskie, a za któremi stałby podwójny szereg aliansów. Utrzymanie wolnej i konstytucyjnej Bułgaryi powiązane jest ściśle z interesami, których bronić postanowiły potężne narody. Jeżeli Rosya ma ochotę zadowolnić się tem, aby zabezpieczyć niezależność Bułgaryi i rząd szczerze narodowy, wówczas znajdzie w Europie gotowość do uwzględnienia i uznania swych rozumnych wymagań.

Londyn, 22 listopada. Demonstracya robotników na Trafalgar-square przeszła spokojnie. Liczba zgromadzonych wynosiła do 50.000, z tego połowa takich, którzy nie będąc sami robotnikami, sympatyzują z robotnikami bez zajęcia. Deputacye ze stron dalszych po zgromadzeniu odjechały wśród odgłosu marsylianki, którą wygrywała wspaniała muzyka. Na zgromadzeniu przemawiało trzech mowców. Rezolucye uchwalone mają zwykły charakter socyalistyczny. Policya zarządziła była rozległe środki ostrożności. Szef policyi Warrez z 4000 policyantami był sam osobiście na miejscu zgromadzenia. Oprócz tego w pobliskich kasarniach było w pogotowiu 500 żołnierzy.

Londyn, 22 listopada. Deputacya zgromadzenia robotników na Trafalgarsquare udała się wczoraj popołudniu do Salisbury'ego. Nie zastawszy go w domu, powróciła na miejsce zgromadzenia, gdzie dalej z tego powodu radzono i uchwalono rezolucyę, wyrażającą naganę tego, iż prezydent ministrów okazał taki brak względności dla robotników. Następnie rozeszło się zgromadzenie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 22 listop. 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	84·—	84·10
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	114·30
4% Renta złota węgierska	103·70	103·85
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	287·30	287·75
„ „ węgierskie	297·75	299·50
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	9·93
Lombardy	104·—	104·—
Akcye Karola Ludwika	195·75	196·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	235·25	235·—
Anglo-bank	115·50	116·—
Union	227·60	2[illegible]6·75
Bankverein	107·10	109·30
Staatsbahn	244·40	246·10
Elbethalb.	168·10	169·[illegible]5
Tramway	214·50	215·50
Länderbank	242·25	246·—
Alpine	29·—	29·30
Marka	—·—	61·60
Rubel	118·90	119·—
Dukat	—·—	5·92
Berlin d. 2 listop. 1886		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	468·—

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

— Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla publiczności we wtorki i piątki od godziny 10 rano do 2 z południa. Wstęp bezpłatny.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

Kraków, dnia 22/11. bez bieżącego kuponu	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	118 75	119 50
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 93	6 —
20-to frankówka złota	9 90	9 9[illegible]
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 75	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	96 25	97 10
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	9[illegible] —	97 75
5% Obligi komunalne I Emis.	100 —	100 75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ II. Ser.	93 —	94 —
5% „ „ „ „	100 20	100 80
6% „ „ Banku hip.	100 75	101 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	10[illegible] 40	104 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 85	100 35
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 —	102 —
4% „ likwid. „ „ „ 100	93 —	95 —
Lwów, dnia 20/11. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	28[illegible] —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 15	100 70
4% „ „ „ „ „ 100	96 30	96 90
4% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	97 25	97 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 90	100 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 25	105 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	96 50	97 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 20/11. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	94 90
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 75
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	98 35
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	98 25
Wiedeń, dnia 20/11. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 70	83 90
5% „ „ srebrna „ „ 100	84 70	84 90
4% „ „ złota „ „ 100	114 45	114 65
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101 10	101 25
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 —	132 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 75	139 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 75	140 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 75	172 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170 50	171 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	103 95	104 10
5% „ papierowa „ „ 100	93 40	93 60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	116 —	— —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123 —	123 50
„ „ „ 50 „ „ „ 100	122 50	123 —
[illegible]% Losy Cisadzkie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 20	125 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 60	105 10
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 40	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 60	105 10
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 7[illegible]	105 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	119 25	119 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 30	81 70
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 —	17 25
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 35	97 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	100 75	101 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	104 —	105 25
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 —	100 30
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-1 „ „ 100	98 50	99 50
7% „ „ „ „ „ 20-1 „ „ 100	100 10	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-1 „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 30	100 90
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 75	101 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow kred. ziem. stare „ „ 100	100 —	100 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 35	100 50
4½% „ „ „ „ 100	100 30	100 60
4% „ „ „ „ 100	98 55	98 75
4% Banku hip. węg. z premia „ „ 100	104 50	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	101 25	101 75
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	116 50	116 90
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 60	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 70	102 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 70	83 10
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 50	93 —
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „ 100	123 50	123 75
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 25	99 70
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 75	159 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 10	101 50
5% Nordosty „ na 300 „ „ „ 100	99 50	99 90
0% Morawsk.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	69 —	70 —
LOSY.		
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 50	8 75
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	178 50	179 —
Klary „ 40 „ m. k.	43 50	44 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 —	118 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 30	18 70
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 70	14 90
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 50	9 90
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 —	19 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	137 50	138 25
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	114 75	116 —
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	107 75	108 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	287 60	287 90
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	298 25	298 75
14·50	Laenderbank „ 200 „	240 40	240 80
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	871 —	873 —
—·—	Unionbank „ 200 „	226 70	227 10
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	189 —	189 60
152.50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2357 —	236[illegible] —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	22[illegible] —	222 50
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	197 50	197 80
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	235 25	235 75
11·50	Elżbiety „ 200 „	24[illegible] 25	24[illegible] 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	160 75	161 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	191 50	192 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	185 —	185 05
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	244 50	245 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	103 75	104 25
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	374 —	376 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 94	5 96
	20-to Frankówki „ „	9 93	9 94
	20-to Markówki „ „	12 31	12 33
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 25	10 27
	Funty szterlingi „ „	12 54	12 59
	Banknoty włoskie „ „	49 45	49 56
	Ruble papierowe na 100 sztuk	118 75	119 —

BANK GALICYJSKI
DLA HANDLU i PRZEMYSŁU
w Krakowie.

Eskontuje weksle po 6 Procent.

Załatwia wszelkie zlecenia na wszystkich giełdach europejskich i pozaeuropejskich.

Kupuje i sprzedaje wszelkie przekazy, dewizy, papiery publiczne, kupony i monety i udziela na te walory zaliczeń.

Przyjmuje na skład do własnych obszernych, suchych magazynów, produkta, towary i wyroby wszelkiego rodzaju, za zaliczką lub bez; załatwia kupno i sprzedaż takowych.

W ogóle uskutecznia wszelkie tranzakcye bankowe, komisowe i handlowe pod najprzystępniejszemi warunkami.

Dyrekcya.

1793 2 12

Najtańsze
podarki na Mikołajka

wyroby z pierników bez szkodliwego zabarwienia, oraz słynące ze swej dobroci pierniki do jedzenia i wielce zachwalany **piernik higieniczny** poleca fabryka pierników 1806 1 3
Fr. Hernicha w Wadowicach.

Dzielni Agenci

przyjęci będą natychmiast w Agenturze generalnej **„The Singer Manufacturing Co. New York“ G. Neidlinger,** Kraków, Floryańska, 34. 1801 1 3

Apteka

pod srebrnym orłem w Tarnowie poszukuje **ucznia do praktyki** z ukończoną VI klasą gimn. 1803 1 3

Uczeń z ukończoną III klasą gimnazyalną lub realną, wieku 14 do 15 lat, znajdzie umieszczenie jako **praktykant w handlu papieru Jana Fischera w Krakowie.** Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 1805 1 3

Z PRUS

w znacznej ilości sprowadzaną **wodę selterską** zastępuje według orzeczeń Św. Towarzystwa lekarskiego i P. T. Lekarzy w zupełności, znana od lat sześciu przez nas wyrabiana i przez P. T. Lekarzy zalecana sztuczna

Woda Selterska,

którą najgoręcej P. T. Publiczności polecamy.

K. Rząca i Chmurski,
fabrykanci wód mineralnych w Krakowie.
Składy w Krakowie w aptekach WW. Wiszniewskiego, Redyka, Sobierajskiego, Krokiewicza, Radlera, Trauczyńskiego, Wilczyńskiego i w handlu W. Janigi, w większych ilościach zaś w fabryce. 1809 1 5

Srodki lekarskie i toaletowe
wyrobu
JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO
aptekarza „pod Koroną“ w Krakowie.

Regenerateur jest jedynym i niezrównanym środkiem przywracającym po kilkakrotnem użyciu siwym lub spłowiałym włosom barwę pierwotną. Użycie nader pojedyncze i pewne. Jest wielką jego zaletą, że wzmacnia porost włosów, nadając im miękkość i połysk jedwabny; nadto nie brudzi ciała ani bielizny. Cena 3 złr. i 1 złr. 50 ct. 1446 8 0

Mydło toaletowe złożone z wyciągów ziołowych, nadaje cerze nadzwyczajną białość i delikatność. Myjąc niem włosy, mięknął, nadaje im połysk, niszczy i zapobiega tworzeniu się łupieżu.

Utrzymują na składzie aptekarze: we Lwowie Rucker, w Tarnopolu Jamrógiewicz, w Tarnowie Reid, w Wadowicach Kurowski.

Goldlust i Spółka
DOM
spedycyjno-komisowy

w Podwołoczyskach, Wołoczyskach, Brodach, Radziwiłowie, **Krakowie,** Sosnowicach, Kattowicach O/S., Granicy, Szczakowy, Sokalu, Wiedniu I, Zelinkagasse 14.

BIURO spedycyjne rosyjskich południowo-zachodnich dróg żelaznych.

AGENCYA wschodnio-pruskiej południowej oraz c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika Jarosław-Sokal.

Przyjmują spedycye do Rosyi, Galicyi, Bukowiny, Rumunii i vice versa, według stałych cen przewozowych. Załatwiają jak najtroskliwiej i szybko komisowe zakupno i sprzedaż **wszelkich gatunków zboża.**

Przesyłki zbiorowe do Rosyi i napowrót. 837 26 26

Ogłoszenie.

W dniu 30 listopada b. r. odbędzie się w kancelaryi administracyjnej w Suchy publiczna licytacya celem wydzierżawienia prawa poboru targowego na koncesyonowanych co dni 14 odbywających się targach w miasteczku **Sucha** począwszy od 1 stycznia 1887 na lat trzy. 1774 3 3

Warunki dzierżawne każdej chwili na miejscu przejrzane być mogą.

Administracya dóbr
Suchy i Ślemienia.

Konkurs

rozpisuje się niniejszem na posadę urzędnika rachunkowego (z widokiem zostania członkiem dyrekcyi) dla kasy zaliczkowej w Zakliczynie, z roczną pensyą złr. 600, takąż kaucyą w walorach, egzaminem handlowym i odbytą praktyką w zakładzie finansowym. 1789 2 2

Zgłoszenia adresować należy do podpisanego najdalej do d. 15 grudnia b. r.

Wróblowice, p. Zakliczyn nad Dunajcem, w listopadzie 1886 r.

Adam Tabaczyński,
prezes rady zawiadowczej Towarzystwa zaliczkowego w Zakliczynie.

Subjekt handlowy

z dobremi świadectwami, pracujący od lat 14 w handlach korzenno-galanteryjnych, obeznany z wyrobami piwnicznemi, poszukuje **miejsca jako kierownik lub pomocnik.** Adres **G. W.** post. rest. **Mielec.** 1787 2 3

Marya Parvi nauczycielka tańców, udziela jak dawniej **lekcyj tańców solowych i salonowych.** Mieszka przy ulicy **Grodzkiej, Nr. 33, I piętro.** 1713 8 10

Franciszka Christopha
kier połyskowy
do zapuszczania podług
bez woni i prędko schnący.

Znakomity ten **lakier połyskowy** do zapuszczania podług jest **zupełnie bezwonny, schnie podczas zapuszczania i ma** natychmiast (bez szczotkowania) **najpiękniejszy połysk, któremu wilgoć nie szkodzi,** jest **trwalszy** i daleko **piękniejszy** niż każde inne zapuszczenie. Składa się on z **żółto-brunatnego lakieru połyskowego,** zawierającego w sobie delikatną farbę żółto-brunatną, przeto każdy kolor podłogi może być doskonale pokryty, albo z czystego lakieru połyskowego, do którego się żadnej domieszki farby nie dodaje, a przecie sam piękny połysk nadaje.

Jedyny i wyłączny skład tego lakieru na Kraków i okolicę utrzymuje dom handlowy pod firmą **STANISŁAW FEINTUCH,** w Krakowie Rynek, 6, gdzie próbki lakierowania obejrzeć, przepisy przy używaniu dostać i zamówienia na prowincyę robić można.

Franciszek Christoph w Pradze,
wynalazca i wyłączny fabrykant prawdziwego lakieru do podług.

1627 4 6



Ważne dla pp. rolników!



Donoszę, iż otrzymałem świeży transport maszyn z Anglii, Ameryki i Szwajcaryi a mianowicie: młocarnie ręczne i do kieratu, **młynki do mielenia wszelkich gatunków zboża na mąkę** ręczne i do kieratu, szrutowniki, gniotowniki, sieczkarnie, krajacze do buraków, maszyny do **rozkruszania makuch,** jakoteż **szrutownik, gniotownik i sieczkarnia o jednej maszynie,** sikawki do ognia, trieury, młynki do czyszczenia zboża, maszynę do wybierania kanianki z koniczyny (Kleeseidereinigungs-Maschiene) i wszelkie inne dla pp. rolników potrzebne maszyny, które sprzedaję po cenach przystępnych.

Z uszanowaniem
J. B. Prüwer,
w Krakowie, Wolnica, Nr. 4.

1751 3 5

JAN IHNATOWICZ

poleca
niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne
odszczególnione 6 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

MAGNOLINA płeć popryszczona, szorstka, nierówna i zgrubiała, pod szczególnem działaniem MAGNOLINY odzyskuje młodzieńczy wyraz i piękność. Czerwoność nosa i policzków bezpowrotnie ustępuje. — Flakon 1 złr. 50 ct.

ORIENTALINA (pudr płynny)
nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr. gąbeczka 10 ct.

Białe i piękne ręce!!!
otrzymuje się po kilkorazowem natarciu 970 21
KREMEM ROSLINNYM.
Słoik 80 ct.

GRYSIK toaletowy do mycia rąk
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

PROSZEK do czyszczenia paznogci,
dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

WODA LILIOWA.
Od najdawniejszych lat jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przez co płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, żółtość twarzy i ostudy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości. — Cena 1 złr. 50 ct.

WODA POZIOMKOWA DO MYCIA TWARZY,
zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo zawiera wiele wapna, przez co skóra staje się szorstką, grubą i traci przejrzystość. — Flaszka $^{3}/_{4}$ litra 25 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ulica Kopernika l. 3 Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, w BIAŁEJ w sklepie p. Wyspiańskiej, w TARNOWIE w apt. p. Reida (Kijas), w RZESZOWIE w apt. p. Karpińskiego i w sklepach pp. Jamrozika i Zacharskiego.

Dr Michał Kaufmann

wrócił z Amsterdamu i leczy choroby stawów, mięśni, nerwów, newralgie, **atonię kiszek** i otyłość zapomocą mięsienia (**Massage**) według najnowszej metody **Mezgera.**
Mieszka na Stradomiu pod Nrem 9, przyjmuje od godziny 2 do 4 po południu. 1613 17 30

Prawdziwy tylko z niniejszem znaczkiem ochronnym profesora Dr. Lieber'a

wzmacniający nerwy
płyn

do wyleczenia trwałego radykalnego i pewnego wszelkich, najuporczywszych nawet cierpień nerwowych, zwłaszcza takich, które powstały z błędów młodości. Trwałe wyleczenie wszelkiego rodzaju słabości, blednicy, trwogi, bólów głowy, migreny, bicia serca, cierpień żołądkowych, niestrawności itd.

Wzmacniający nerwy płyn złożony z najszlachetniejszych pięciu części świata roślin, według najnowszych doświadczeń nauki lekarskiéj, przez powagę pierwszorzędną, daje wszelką rękojmią usunięcia wyłuszczonych powyżéj cierpień. Bliższe szczegóły podaje dołączony do każdéj butelki cyrkularz. Cena $^{1}/_{2}$ but. 2 złr. wal. austr., całéj but. 3 złr. 50 cent. wal. austr. za nadesłaniem kwoty lub zaliczką pocztową. — Do nabycia w aptekach.

Skład główny: w aptece pod Jednorożcem Maksa Fanty w Pradze czeskiéj, w Rynku Staromiejskim. P. 56

Skład w Krakowie: w aptece p. Wiktora Redyka i E. Stockmara. 1202 10 26

Zamiana.

Majątek w Królestwie Polskiem, 2 mile od kolei, obszar **180 mórg roli żytniej, 120 mórg łąk, 60 mórg stawu,** z budynkami gospodarskiemi dobremi, z powodu interesów familijnych jest zaraz w te minie do 1 grudnia br. **do sprzedania za 12.000 rs.,** lub zamiany na kamienicę, realność z gruntem, lub mały folwarczek nawet z małą dopłatą, w jakiejbądź okolicy w Galicyi. 1769 3 3

Zapytania: Koncesyonowana agencya **L. Krasuskiego w Krakowie, ulica Floryańska, Nr. 10**

Każdy
ból zębów
usuwa natychmiast
C. Stephana Wino Cocowe.
Oryginalne flaszki
(z marką ochronną)
po 75 ct. i 1 złr. 50 ct.

Do nabycia w Krakowie w aptekach: E. Radlera, E. Stockmara i Konst. Wiszniewskiego. 1209 4 15

Serownia w Cichawie
poczta Niepołomice,
sprzedaje w paczkach pięciokilowych znany **pod względem dobroci** ser na sposób **szwajcarski** po cenie 6 ct. za kilo i **limburski** po 68 ct. za kilo, za zaliczką pocztową. Opakowanie 14 ct. 1530 8 10
Marka ochronna:
Cichawa p. Niepołomice.

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.